



KRAKOWA

# DOLARY, INSTRUKCJE, SPRZĘT DLA NSZ-towskich BANDYTÓW

Przy sprawach, do których przychodzą obecnie, nie występują już sami tylko statystyci i nie działali już tylko sami oficerowie „Fuehrera” drugiego korpusu, ale wstępuje już na scenę sam Anders.

Henryk Żuk „Jasiński”, „Henryk Kowalski” przeszedł nielegalnie granicę polską i zgłosił się do „Ośrodka” w Regensburgu, aby uzyskać kontakt bezpośredni z gen. Andersem. „Zastępcę” zbiera NSZ-towskiego przyjęto w Regensburgu z wszelkimi honorami. „Mikołaj” Kozłowski skierował go przez Monachium, Innsbruck, Brenner, Bolonię, Ankonę do Porto San Giorgio, wtedy siedzący kwatery głównej II-go korpusu. Tu spotkał się z płk. Kijakiem, następnie z płk. Bosiewiczem, szefem andersowskiej „dwójki”.

Po kilkudniowych pertraktacjach — Bosiewicz przedstawił Żuka Andersowi. Anders przyjął go w swojej willi, położonej niedaleko Porto San Giorgio. Żuk zapowiedział Andersowi, że ma zamiar wrócić do Polski dla kontynuowania akcji terrorystycznej i wywiadowczej.

Anders w odpowiedzi przyrzekł Żukowi wydać zarządzenia, pozwalające mu na szybki powrót do kraju oraz obiecał zapewnić mu odpowiednie środki materialne dla prowadzenia wywiadu.

Płk. Kijak wręczył Żukowi 4.000 dolarów oraz dał mu specjalny aparat nadawczy. Wywiad II-go korpusu zobowiązał się posyłać Żukowi regularnie poważne sumy pieniężne.

Anders mianował Żuka kapitanem II-go korpusu za jego działalność wywiadowczą w Polsce. W dniu 1 października 1945 r. Żuk wrócił znów do Regensburgu do „Mikołaja”. Uzgodniono, że raporty szpiegowskie z Polski będą szły do Andersa przez Regensburg. Dnia 13 października Żuk wyruszył w drogę do kraju przez Pilzno i Pragę.

Nie upłynął miesiąc i Żuk znalazł się w rękach Bezpieczeństwa.

Te same kontakty ułatwiły powrót analogicznym szlakiem Błaskiewiczowi („Korab”). — Po aresztowaniu Żuka dnia 20-go grudnia ubiegłego roku udał się w drogę do Andersa, wioząc ważne materiały szpiegowskie w walizce o podwójnym dnie. I jego radośnie przyjęto w kwatery głównej Andersa tym razem w Ankonie, dostał stopień porucznika i sporą sumę na osobiste wydatki.

Błaskiewicz był przynębiony. Skarżył się na trudną sytuację podziemia, wypowiadał pesymistyczne myśli. Anders z lordowską powagą pocieszał swojego zrozpaczonego adherenta, zapewniał go, że wnet nadejdą „lepsze czasy”.

„Lepsze czasy” to trzecia wojna, która jak zapewniał Anders w lutym, musi wybuchnąć w ciągu kilku miesięcy, Anders przestrzegał wreszcie przed nad-

miernym optymizmem, polecał nie tracić nadziei, gdyby w pierwszym stadium tej wojny armia Andersa nie miała osiągnąć pewnych sukcesów w Europie. Ale zwycięstwo, zapewnił, ostatecznie przypadnie obozowi... protektorów Andersa. Na wszelki wypadek Anders polecił Błaskiewiczowi zachować ostrożność w czasie pobytu w kraju, ustrzec swą cenną osobę na chwilę „trzeciej woj-

ny”. Wobec tego, że tymczasem w czasie pokoju też przecież trzeba żyć — Błaskiewicz dostał nagrodę powrotną 8.000 dolarów w gotówce. (Stawka wzrosła widać od występu Żuka).

Zaopatrzone go także w specjalny szyfr, zdjęty na kawałku filmu, wielkości 2,5 i 3,5 cm. Dolarki spakowano do podwójnego dna walizki, a film z szyfrem ukryto w szczotce do butów. Teraz wręczono mu fałszywą warszawską „Kennkartę”, przepustkę na przekroczenie granicy polsko-czeskiej i dokumenty pracownika UB. Tak zaopatrzony Błaskiewicz ruszył w drogę.

Nie miał szczęścia. W dniu 28 maja ujęło go Bezpieczeństwo.

Nie powiodło się również jeszcze jednemu emisariuszowi Regensburga. Był nim aktywny NSZ-towiec i agent Gestapo w jednej osobie, ukrywający się pod pseudonimem „OM”. Zaopatrzony w „lewe” dokumenty, poważną sumę pieniędzy i broń został on wysłany na początku bieżącego roku do Polski. Zlecono mu zorganizowanie zamachów terrorystycznych.

„OM” wykonał polecenie. Z górą 100 osób działaczy demokratycznych i pracowników państwowych padło od kul jego zbirów. Ale przyszła kryśka na Matyska. Banda „OM” została wykryta przez Bezpieczeństwo i zlikwidowana do ostatniego bandyty. „Mikołaj” myśli ponoć o tym, kogo ma posłać do Polski na „mokrą robotę”. Wśród jego druhów „Brygady Świątokrzyskiej” nie wielu ma na to ochotę. Lepiej bawić się w niemieckich barach, lepiej zażywać wczasów z łatwymi Niemkami, aniżeli zginąć wyrokiem polskiego trybunału. To ostatnie właśnie coraz częściej zdarza się emisariuszom „Mikołaja” — Kozłowskiemu czy też innemu... mr. Perkinsa.

## Francja za rozczłonkowaniem Niemiec

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa dowiaduje się, że Francja skłonna byłaby odstąpić od swojego żądania politycznego odseparowania się Zagłębia Ruhry od reszty Niemiec, pod tym warunkiem, że zostanie jej odpowiednio zagwarantowane, iż w pewnych sprawach będzie decydować tylko władza międzynarodowej komisji ustanowionej dla kontrolowania całego obszaru. Podobno rzeczoznawcy francuscy opracowali szczegółowy plan, w którym określają istotne czynności władzy tej komisji.

Zgodnie z tym planem miałyby ona korzystać z całkowitej swobody w dziedzinie finansów, kontroli handlu zewnętrznego, kontroli policji niemieckiej, miałyby oddzielną od Niemiec barierę „celną” — jednakże bez specjalnych opłat celnych.

Handel z resztą Niemiec byłby zupełnie wolny. Zabroniony jedynie byłby wywóz pewnych surowców, co miałoby na celu zabezpieczenie przed wszelkimi problemami przemysłu zbrojeniowego.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

### 74 rocznica urodzin króla Haakona

OSLO (PR). W Norwegii król Haakon obchodził wczoraj 74-tą rocznicę urodzin. Miejsce przybrane było sztandarami a mieszkańcy nosili oznaki, wydane z okazji 70-tej rocznicy urodzin monarchy. Wówczas każdy, u którego zauważono tę oznakę aresztowany był przez Niemców i wysyłany do obozu koncentracyjnego.

### Portugalia pragnie należeć do ONZ

LONDYN (BBC). Ambasador Portugalii w Waszyngtonie oświadczył dzisiaj, że Portugalia zgłosiła formalne podanie o przyjęcie do ONZ.

W dniu wczorajszym takie samo podanie zgłosiła Irlandia.

### Liga arabska o Palestynie

LONDYN (BBC). Generalny sekretarz Ligi arabskiej w Egipcie wysunął jakoby propozycję, aby ministrowie 7-miu państw, które wchodzi w skład Ligi zebrali się w sobotę celem sprecyzowania stanowiska Ligi w sprawie Palestyny.

### Strajk drukarzy w Atenach

LONDYN (BBC). Strajk drukarzy dzienników w Atenach trwa już trzeci dzień. W niedzielę drukarnie wydały tylko jedno pismo pod nazwą „Prasa zjednoczona”. Dziennik komunistyczny wychodził jednak normalnie.

### Światowy kongres studentów

PRAGA (PAP). Do Pragi przybywają coraz liczniejsze delegacje studentów, które w dniach 17—31 sierpnia br. wezmą udział w obradach drugiego światowego kongresu studenckiego. Prócz delegacji Związku Radzieckiego, Jugosławii i Szwajcarii przybyły ponadto do Pragi delegacje: duńska, norweska, szwedzka, holenderska i angielska. W najbliższym czasie przybędą przedstawiciele młodzieży studiującej ze Stanów Zjednoczonych, Indii, Chin i Afryki.

### Aresztowanie posła słowackiego

Posel słowackiego stronnictwa demokratycznego dr Stasko został aresztowany pod zarzutem popełnienia przestępstw w okresie okupacji niemieckiej na Słowacji.

### Zjazd partyzantów słowackich

PRAGA (PAP). W Bratysławie rozpoczął się zjazd słowackich partyzantów, przy udziale członków rządu czechosłowackiego, członków korpusu dyplomatycznego oraz kilkunastu tysięcy uczestników słowackiego powstania narodowego.

### Rozbić rewolucję narodową, później „obdarzyć” konstytucją

LONDYN (BBC). Rozgłoszona holenderska pogoda w niedzielę szczegóły projektu ustawy, przewidującej stworzenie komisji głównej dla wschodnich Indii holenderskich. Pierwszym zadaniem komisji będzie przygotowanie konferencji imperialem i odbycie narad w sprawie przyszłych związków ustrojowych Indii wschodnich z Holandią.

### W kilku zdaniach

Sekretarz generalny światowej federacji związków zawodowych Louis Salilant opuszcza w dniu 5 sierpnia Paryż, aby udać się do Polski.

Według przypuszczeń rabina Bernsteina, do rady dowódcy stróży amerykańskiej w Niemczech, w ciągu przyszłego roku wyemigruje z Polski 160.000 Żydów.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zarządziło, aby instytucje ubezpieczeń społecznych ufundowały 200 stypendiów dla kształcącej się młodzieży akademickiej.

### Gdzie mogą wyjechać?

Jednym z zapalnych punktów świata jest dziś Palestyna. Sierające się interesy żydowskie i arabskie sprzyjają ciągłym samochodom i potęgą napięcia politycznego. Prasa angielska skarży się, że sprawuje mandat nad niewdzięcznymi narodami, które zupełnie nie zdają sobie sprawy z tego, że taką a nie inną politykę Anglii dyktuje dobro tych właśnie narodów. Anglicy są wyraźnie zmęczeni nieprzejednanym stanowiskiem obu stron.

Tak Żydzi, jak i Arabi, szukają protektorów w świecie. Dokonują się rzeczy na ogół nie pojęte. Muzułmanie proszą o wstawiennictwo papieża. Zapewne chodzi o mobilizację świata katolickiego przeciwko żydowskim żądaniom. Bojownicy żydowscy działają coraz radykalniej, posługując się bombami i granatami. Anglia straciła autorytet suwerena. I to jest w tej sprawie bodajże najbardziej charakterystyczne. Zawodził poczyną tak chętnie stosowana przez perłidny Albion dewiza „divide et impera”, Indie, Egipt, Persja, Palestyna dość mają rządów wyżytkowcy.

Swoją drogą, Żydom należy się jakiś narodowy przymiłek. Dzisiejsza prasa przynosi wiadomość, jakoby należało się spodziewać emigracji 160.000 Żydów z Polski, z tego 60.000 wyjechało by jeszcze w tym roku. Dokąd wyjadą? Nie wszystko znaczy postanowić, sprawie trzeba nadać kierunku.

A tymczasem władze mandatowe zatrzymują nielegalnych imigrantów żydowskich w portach palestyńskich.

A tymczasem część Żydów nie chce czekać. Burzy się... Co dalej? (m)

## Po konferencji pokojowej obradę ONZ

NOWY JORK (GA). Sekretariat Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku opublikował w ubiegłym tygodniu dwa dokumenty, mianowicie sprawozdanie sekretarza generalnego ONZ i porządek dzienny najbliższego ogólnego zgromadzenia, wyznaczonego na 23 września. Program prac ogólnego zgromadzenia ONZ obejmuje nie mniej jak 37 punktów. Składają się nań takie sprawy, jak załatwienie zwykłych formalności zgromadzenia ogólnego, ogólna dyskusja nad działalnością i sprawozdaniem sekretarza generalnego oraz Rady Bezpieczeństwa. W ramach tej dyskusji zabiorą głos przedstawiciele wszystkich 51 krajów, członków ONZ. Jednym

z najważniejszych zadań zgromadzenia ogólnego będzie przyjęcie nowych członków do ONZ. Przyjmowanie nowych członków odbywa się na zasadzie propozycji i zaleceń Rady Bezpieczeństwa, jednak ostateczna decyzja należy do zgromadzenia ogólnego. Dotychczas prośby o przyjęcie do ONZ złożyły następujące kraje: Albania, Afganistan, Mongolska Republika Ludowa i Transjordan. Poza tym ogólne zgromadzenie wyznaczy trzech kandydatów na niestałe miejsca w Radzie Bezpieczeństwa i sześciu nowych członków Rady społeczno-gospodarczej ONZ Trzema krajami, które ustępują z niestałych miejsc w Radzie Bezpieczeństwa są: Holandia, Meksyk i Egipt.



# PODSTAWY JEDNOŚCI NARODU

Spotykamy, w przeszłości naszego narodu pewien określony schemat rozwoju, schemat, przy którym szermowanie hasłem jednności narodowej odgrywało wielką, a bardzo szkodliwą rolę. Spotykamy taki rozwój w szeregu naszych powstań narodowych.

Ruchy te wychodzą z inicjatywy postępowych, radykalnych społecznie ugrupowań w narodzie. Elementy konserwatywne, a już tym bardziej reakcyjne, zachowują się w stosunku do nich niechętnie albo wręcz wrogo. Ale skoro ruch zwycięża, następuje zmiana w ustosunkowaniu się do elementów prawicowych. Zgłaszają one akces do ruchu — i zarazem żądają udziału, a ścisłej mówiąc przewagi w kierownictwie ruchem. Otrzymawszy tę przewagę — powracają do swych starych koncepcji i doprowadzają ruch do klęski. Ten schemat rozwoju masy i w r. 1831 i w r. 1863, i w powstaniu poznańskim w 1848 r.

Swisty wariant tego schematu spotykamy w latach 1918—1920. Polska rodzi się do nowego życia na wielkiej fali ruchów rewolucyjnych, ruchów demokratycznych, ruchów postępowych. Manifest Rządu Lubelskiego zawiera zapowiedź realizacji całego szeregu podstawowych zadań mas ludowych. Ale rewolucyjne, postępowe ostryje tego manifestu zostają szybko stępione. Już rząd Moraczewskiego tworzyony był pod hasłem: „Bez eksperymentów!”, „Bez eksperymentów!” — rzekomo w imię jednności narodowej. „Bez eksperymentów!” — to jest bez ruszania obszarniczych dworów i panowania baronów węglowych czy włókienniczych. Wiadomo, jak potoczyły się później wypadki — aż do września 1939 r. Nie mała rolę w takim właśnie rozwoju spraw w latach 1918—1939 odegrała pilśdyczkowska agentura w ruchu robotniczym, umiejętnie wypaczająca hasło jednności narodowej w hasło kapitulacji przed reakcją, kapitulacji przed obszarstwem i wielkim kapitałem.

Ostatecznym, klasycznym sformułowaniem tego wypaczenia hasła jednności narodowej, tej reakcyjnej karykatury jednności narodowej była sławetna platforma Obozu Zjednoczenia Narodowego: głosiła ona hasło zjednoczenia narodu... na gruncie panowania obszarstwa i karteli w Polsce, na gruncie uzależnienia Polski od zagranicznych trustów i koncernów, na gruncie pozabawienia mas ludowych wszelkich praw politycznych.

Masy ludowe, walcząc z sanacją odrzuciły hasła Obozu Zjednoczenia Narodowego, przeciwstawiły tej fałszywej jednności narodowej prawdziwą jednność narodu na gruncie walki o demokrację w Polsce i walki przeciwko blokowi faszystowskiemu w Europie, walki, odpowiadającej zasadniczym interesom całego narodu, Polaki jako państwa i jako kraju.

## JEDNOŚĆ NARODOWA, KTÓRA ZRODZIŁA SIĘ Z WALKI

Z doświadczeń września 1939 r., z ciężkiej i ofiarnej walki podziemnej przeciwko okupantowi zrodziła się nowa jednność narodowa w Polsce, jednność narodowa, oparta o jasny program Manifestu Lipcowego, jednność narodowa budowniczych Polski Ludowej.

Jest to jednność na gruncie wielkich, zasadniczych reform społecznych w Polsce; na gruncie zasadniczych zmian w polityce wewnętrznej i zagranicznej kraju.

Jest to jednność na gruncie złamania panowania wielkiego kapitału w przemyśle polskim, na gruncie przywrócenia suwerenności gospodarczej Polski wobec obcych koncernów i trustów, jednność na gruncie nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu w kraju.

Jest to jednność na gruncie reformy rolnej, na gruncie usunięcia obszarstwa z wsi polskiej, na gruncie wysunięcia chłopów jako decydującej potęgi naszego rolnictwa, jako współgospodarza Ojczyzny.

Jest to jednność na gruncie wykarczowania z polskiej ziemi wszystkich resztek faszystowskich agentów swoich i obcych potęg kartelów finansowych na gruncie oparcia podstaw państwa o zasady demokracji ludowej.

Jest to wreszcie jednność na gruncie uregulowania stosunków ze Związkiem Radzieckim, na

gruncie nowej polityki zagranicznej, polityki, której bezpośrednim rezultatem jest odzyskanie ziem zachodnich.

Jest to, by ująć wszystko to w jednym zdaniu, jednność narodu na gruncie budowania Polski Ludowej.

## JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ I SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI — PODSTAWOWYMI ZREBAMI JEDNOŚCI NARODU W POLSCE LUDOWEJ

Jeżeli obozowi demokratycznemu udało się stworzyć taką właśnie jednność, to stało się to dzięki temu, że dokonał się w naszym życiu politycznym doniosły przełom, że dokonany został szereg faktów, które pozwoliły na tworzenie takiej jednności.

Pierwszym takim faktem jest stworzenie jednolitego frontu robotniczego. Mogło się ono dokonać dzięki temu, że działacze dawnego ruchu komunistycznego potrafili przezwyciężyć te wszystkie sekcjonistyczne tendencje, które tak szkodliwie odbiły się na losach tego ruchu w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, potrafili połączyć w jedną nierozrwalną całość walkę o wyzwolenie narodu, walkę o odbudowanie niepodległego państwa z walką o wyzwolenie społeczne mas ludowych, z walką o demokrację w Polsce. Mogło się ono dokonać dzięki temu, że podstawowy trzon działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej potrafił wyzwać się spod wpływów pilśdyczkowskiej agentury, która ciągnęła tę partię w stronę sanacji, w stronę reakcji, w stronę kapitalu.

Każdy, kto pamięta jak bardzo rozłam i walki wewnętrzne w ruchu robotniczym osłabiły pozycję proletariatu w jego walce o demokrację kraju, każdy kto pamięta jak rozbiście proletariatu pozwoliło wielkiemu kapitałowi objąć władzę w odrodzonym po 1918 r. państwie — zrozumie, że bez jednności robotniczej, to znaczy przede wszystkim bez współpracy PPR i PPS nie mogłoby być w Polsce władzy demokratycznej, że bez jednności robotniczej rozwój wypadków w Polsce potoczyłby się podług fatalnego

schematu powstań narodowych i lat 1918—1920.

Drugim takim podstawowym faktem jest stworzenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, obejmującego przeważną część wsi. Rzecz jasna, że było ono możliwe tylko na gruncie zwycięstwa demokracji i uwzględnienia przez zwycięską demokrację zasadniczego żądania mas chłopskich: przeprowadzenia reformy rolnej. Rzecz jasna, że było ono możliwe tylko dzięki istnieniu jednności robotniczej, która stworzyła możliwość takiego zwycięstwa demokracji. Klasa robotnicza, która poparcia zasadniczej masy chłopskiej, mogłaby zawrzeć sojusz tylko z czołowymi warstwami wsi. Jedność robotniczo-chłopska, sojusz robotników i chłopów dla budownictwa Polski Ludowej, stały się dziś tak popularne na wsi, że nawet ci, którzy ten sojusz w rzeczywistości rozbijają — jak np. przywódcy PSL — muszą się nań w swych wystąpieniach powoływać i deklarować jako jego zwolennicy.

Każdy, kto pamięta, jak silne były tarcia pomiędzy stronnictwami robotniczymi a chłopskimi w Drugiej Rzeczypospolitej, każdy kto pamięta, jak na tych tarcjach umiejętnie grała pilśdyczkowska klika faszystowska, jak na tych tarcjach ostatecznie wygrał wielki kapitał spod znaku „Lewiatana” i wielkie obszarstwo spod znaku „Związku Ziemiaków”, każdy, kto pamięta, jak brak jednności stronnictw robotniczych i chłopskich pozwolił sanacji bezkarnie sterować ku katastrofie wrześniowej — rozumie, że bez jednności robotniczo-chłopskiej nie mogłoby być jednności narodu, że bez tej jednności Polska pogryzłaby się w ośchłą bratobójczych walk.

Śluszny program oparty o zjednoczenie najważniejszych sił społecznych kraju: o jednność klasy robotniczej, jednność świata pracy miast i o sojusz robotniczo-chłopski, sojusz tego miejskiego świata pracy z wielomilionowymi masami chłopskimi — oto podstawa tej jednności narodowej, o którą w szeregach obozu demokracji polskiej walczą i walczą nasza partia.

Ta jednność jest potrzebna, gdyż tylko zjednoczenie wszystkich żywych sił narodu pozwoli nam przezwyciężyć szybko powojenne zniszczenia, gdyż tylko ona zapewni nam najlepszą pozycję wobec prób światowej reakcji zamachów na nasze ziemie zachodnie, gdyż tylko ona po-

zwoli nam najszybciej doprowadzić do rzeczywistego dobrobytu narodu.

## JEDNOŚĆ NARODOWA WYRASTA W WALCIE Z REAKCJĄ

Różne są metody rozbijania jednności narodowej w Polsce. Jedni stosują skrytobójczy atak, inni — nikczemną plotkę. Jedni występują wręcz jako przeciwnicy nowej rzeczywistości polskiej, inni — jako jej uczciwsze uszy. „Zwolennicy”. Ale jedno cechuje niewątpliwie wszystkich przeciwników Nowej Polski, wszystkich wrogów Polski Ludowej: wszyscy oni usiłują podważyć jednność zasadniczych sił demokratycznych, na których opiera się jednność narodu na gruncie budownictwa Polski Ludowej, usiłując podważyć jednność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Są to jednak fałszywe rachuby. Opierają się one na niedocenianiu naszego narodu, na niedocenianiu siły i dojrzałości politycznej mas ludowych.

Niesłusznie reakcja w swych pretensjach do władzy powołuje się na „naród” i na „społeczeństwo”. Ciemnogrod nie reprezentuje naszego narodu, jak nie reprezentował go nigdy.

Oboz demokracji walczą i walczą o jednność narodu, jako jedyną realną drogę najszybszego odbudowy kraju, zbudowania silnej, zamężnej suwerennej Polski Ludowej. Oboz demokracji polskiej pamięta, że rzeczywistą podstawą tej jednności jest jednność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego.

R. WERFEL

## Lotnictwo sportowe odbudowuje się

W najbliższym czasie przybędzie do Warszawy 100 samolotów turystycznych amerykańskich o szybkości 200 km/godz. Samoloty te zostaną rozdzielone pomiędzy wszystkie aerokluby w Polsce w celach szkoleniowych i dla uprawiania turystyki lotniczej. Narazie aeroklub warszawski dysponuje 5 samolotami „PO II”. Aeroklub warszawski liczy w tej chwili przeszło 100 pilotów motorowych, którzy rozpoczęli intensywny trening pod kierownictwem instruktorów „Lotu”. Lotnictwo aeroklubu warszawskiego na Gocławku przygotowuje się obecnie do porządku, zasypuje leje po bombach i wyrównuje teren. Część lotniska jest już zdana do użytku i wykorzystana przez trenujących pilotów. Hangary są narazie drewniane, ale w najbliższym czasie sprowadzone będą z Poznania hangary stalowej konstrukcji w celu należytego zabezpieczenia na jesień samolotów „PO II” oraz spawaczy aeroklubu.

## Maszyny budowlane po raz pierwszy w Polsce

GDYNIA (PAP). Do Gdyni przybył w ramach dostaw UNRRA amerykański transport kilkuset maszyn budowlanych. Maszyny pierwszy raz zostały użyte w czasie inwazji alianckich na wybrzeże francuskie. Maszyny są montowane w Gdyni na terenie stoczni Nr. 13. Większość z nich otrzyma Warszawa, Wrocław i Poznań. Oprócz spychaczy ziemnych, czołowych i bocznych, służących do niwelowania gruntów i zagarniaczy ziemnych, nadeszły łamacze kamieni, betonarki, walce różnego kalibru, wapiarki itp. Obecnie pod kierunkiem amerykańskich fachowców szkoli się do obsługi tych maszyn polskich instruktorów mechaników.

## Morderca śląskich powstańców

W miejscowości Wiekszyce w powiecie kozielskim zatrzymany został Józef Wieszołek, który zamordował w swoim czasie własnoręcznie kilku powstańców śląskich. Poza tym Wieszołek jest podejrzany o przynależność do bandy terrorystycznej.

## Maszyny i narzędzia rolnicze oraz materiały budowlane dla wsi

ŁÓDŹ (PAP). W pierwszym półroczu r. b. „Społem” z Centralą Zbytu Maszyn i Narzędzi Rolniczych rozpoznowała ok. 60 proc. całkowitej produkcji maszyn i narzędzi rolniczych. Ogółem „Społem” dostarczyło tych artykułów rolnikom za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych za sumę 155 mil. zł. Łościami dostawy przedstawiają się następująco: dostarczone 11.000 plugów, 8.500 bron, 1.600 kultywatorów, 1.500 siewników, 2.600 obsypników, 320 młocarni, 700 kieratów, 2.300 parników, drobniejsze ilości innych narzędzi produkowanych w kraju oraz 300

kosciarek i 100 żniwiarów, sprowadzonych z zagranicy.

Dostawy materiałów budowlanych na wiosnę przez „Społem” osiągnęły w pierwszym półroczu br. wartość 81.561.720 zł. Dostawy te zawierały: 47.502 ton cementu, 9.593.000 sztuk cegieł, 153.000 dachówek, 51 ton kredy szlamowej, 980 ton smoły, 40 ton lepiku, 79 ton paku, 79.700 rolek papu, 10 wagonów surowca, 36.900 m kw szkła, 44.645 m kw trzciny, 5.319 ton wapna, 22 wagony płyt asbestowo-cementowych 110 m sześci, drzewa oraz kafi na 600 pieców.

## GÓRSKIE POWIETRZE

Przez pierwszy dzień gór nie widziałem w ogóle, nie zauważyłem ich nawet, ponieważ tak zajęty byłem wdychaniem tamtejszego powietrza. Przed wyjazdem mówili mi zresztą wszyscy — Zakopane dziura, góry piękne, ale najważniejsze to powietrze. Jechałem więc do tego powietrza, jak paraliż do Lourdes, jak Arab do Mekki, lub Hindus nad brzeg brudnego i cuchnącego Gangetu.

— Tamto powietrze potrafi robić cuda — powiedział mi starzy bywalcy.

Przeto nie dziwnego, że już w Płaszowie usadowiwszy się dosłownie cudem w natłoczonym przedziale P. K. P., poczęłam niuchać zrazu ostrożnie zamykając powieki z umiarem tak tabaki. W końcu jednak zaciągnąłem się też tym lękiem i o dziwo — rzeczywiście miało ono jakiś dziwnie podejrzany zapach. Pomyślałem sobie jednak żartem:

— Psiakrew to chyba jeszcze nie Tatry, to chyba dlatego, że ludzie siedzą prawie jeden na drugim.

Pomyślałem tak i pokręciłem znacząco nosem. Nie od tego jednak zaczęła się awantura. Wybuchła dopiero w chwili potem. Oto jakiś chudelec, widocznie również czuły na górskie powietrze, a powąchawszy tego, przecisnął się do

okna i zaczął je otwierać. Wówczas spocona właścicielka obfitego biustu, która siedziała naprzeciw mnie, spojrzała na usiłowania chudego złym okiem, a gdy ten nie zaprzestał swego, spytała go ze złością:

— Co pan robi?

— Jak pani widzi, otwieram okno.

— Pytam się, po co? — irytowała się kobieta, podrażniona lakoniczną odpowiedzią.

Ale chudy nie zwracał na nią uwagi. Zsunął już szyję do połowy. Nagle natłoczeni w przedziale podróżni zakryli się, jak jodły pod uderzeniem hałnego (proszę mi wybaczyć porównanie, jadę przecież w górę), a spocona dama stała już przy nieszczenym amatorze czystego powietrza. Stała tak blisko, że wzburzona fala obfitego biustu zalała mi zupełnie szczyt i wpadnięta pierś Wyciągnął szyję i zadął głowę ku górze jak to czynią ludzie tonący, wosłując rozpaczliwie rękami wśród otaczającego go zewsząd ciała.

— Czego pani szanowna, chce? — pisał przy tym boleśnie.

— Byś okna nie otwierał, widzisz, że jestem cała mokra.

— Kiedy coś tak jakoś nieprzyjemnie pachnie.

— Sam cuchniesz, siedzi jeden, uliku królowski, piklejo jakaś...

Chcąc odwrócić uwagę zaperzonej niewiasty od zduszonego nieszczęśnika, zauważyłem półgłosem:

— Lepiej było, gdy jeszcze pół roku temu okna w wagonach były zabite deskami. Nie istniała możliwość otwartego lub zamkniętego okna.

Obfity biust poruszył się z uznaniem.

— A pewnie, a pewnie... Przypominaj się człowiek nie przebiegił i nie wydernował tyle co dziś przez pierwszego lepszego umrzyka na urlopie.

Mówiąc to, zmiażdżyła chudziutkiego człowieka wzrokiem. Ale tamten milczał, jakby naprawdę był już tylko martwym zlepkiem kości a w najlepszym wypadku gipsowym modelem w przyrodniczym gabinecie któregoś z prowincjonalnych gimnazjów.

Tymczasem pociąg ruszył. Ktoś spojrzał na zegarek. Powiedział: — Odjeżdżamy punktualnie co do minuty.

Nieestety i to nie podobało się nerwowej damie.

— Myśli pan, że już ruszamy tak na dobre — westchnęła podejrzliwie — weksłujemy dopiero.

Ta trzęsła uwagę zawiązała jednak w powietrzu, na wysokości tobołów, zwalonych na półkach, bez odpowiedzi. Pan z zegarkiem, zamiast wdawać się w dyskusję z ową damą, wołał wi-

docnie być również martwym, pozabawionym głosu, żalonym szczątkiem człowieka.

Pociąg jednak ruszył naprawdę. Minęliśmy Podgórze. Wjechaliśmy w pole, w lasy...

★

W końcu — Zakopane. Obładowany jak wielbiad, nie czulem ciężaru plecaka walizki, koca, pudła z przydziałem UNRRA, tłumacza z bielizną i teczką — pochłonęłam zapachem kopańskiego powietrza. Zmieniałem się dosłownie w... miech. Wątyd mi... nie zauważyłam nawet gór. Powietrze... Powietrze... Oddychałam. Robiłem to z takim uporem, że popekaw mi szły w marwnarce śliczki były, przwidziałam i z takim zapałem, że już wieczorem tego samego dnia zapalałem wściekłą sympatią do mojej sąsiadki w pensjonacie.

Ale... ale... — również tego dnia wieczorem spotkałem nieszczęśliwego chudełka znanego go z pociągu. Wyciągał znakomicie. Przypomniał mi oryentalnego kościotrupa ale nie z jakiegoś tam prowincjonalnego gimnazjum. To był potworny kościotrup — coa'mniej z gabinetu prof. leńskiego na wydziale medycznym U. J.

Zbliżając się do mnie na ulicy, pociągnął za maszyńskie nosem i mruczał porozumiewawco okiem.

— Pachnie, co? To te góry...

Wówczas zatrzymałem się, spojrzałem wokół i „na oczach usiadła mi dusza”, jak mówi dr. z rzędu wiesz (Słowacki — przyp. aut.)

Tadeusz Kubiak



owzem — spokojnie odpowiedział Jansen.

— O ile nie przywiązuje się do nich ciężaru, — to Rollings urwany głosem.

— Czy topielcy wypływają na powierzchnię? — zapytał ciałne guziki do obracania w palcach.

ryzu moda kręcenia guzików. Krągcy nawet wymyślał spe- Zresztą i tak w przyszłym sezonie zaplanuje zapewne w Pa- z którym walczyła niegdys Zoe. Teraz było mu to obojętne, kręcił guzik przy marynarce. Było to zle przyzwyczajenie, mój, niż dzienne. Po czym zamilkł i przez dłuższy czas z Rollingssem. Rollings kiwnął nosem (ale tylko trochę uprzej- Jansen, wysławiezonej, umyły i świetnie uczesany. Przywitał się na mostek kapitański. W tej samej chwili z kajuty wyszedł dżurnego, postać przy nim chwilę, odkaszlnął i wspiał się gającym ogniom i zarysom statków. Następnie podszedł do wy odcieln. Rollings przyglądał się niemał z przestrachem mi- cze w mroku, lecz dym nad Wezuwiuszem przybrał już róż- roszy. Ognie na masztach zbladły. Zatoką i miastą tonęły jesz- Chłod poranka obudził Rollingsa. Cały pokład był mokry od się ostróżnie po sznurkowej drabince na pokład „Arizona”. swój najdrogocenniejszy skarab — madame Lamole — wspinał upływie niespełna godziny, Jansen trzymając w ramionach wodzie, na której z lekka skrzypiła przywiązana łódka. A po przy granitowych schodach, prowadzących ku czarnej, lśniącej Dorozka szybko mijala śpiące ulice miasta, aż przystanąła jedzie przedzi...

Jeśli mi pan nie pomoże, to wszystko stracone... Niechże on Jansen, mój drogi, tu chodzi o szczęście mojego całego życia... wie godziny stał mi się jasnym cały podstępny plan Rollingsa. Zaczęłam wyciągać Tyklickiego na słowa. Już po upły- Nie pozostawiało mi nic innego, jak siedzieć i rozmyślać. pozwoliłem mu strzelać” — powiedział Rollings. I wyszedł umówione. Tyklicki usiadł w fotelu. „W razie konieczności czas zawołał tamtego, — stał za drzwiami. Wszystko było Wolałby dostać raczej jeszcze czterdzięci policzków... Wów- — Zataz... Rollings ma wstręt do Jez, nie znosi piaczu... — Co za łajdak, co za łajdak!... becząc...

drogo kosztowało. I wreszcie trzecie gipstwo: zaczęłam

sennych.

Zoe. Otworzyła oczy pełne jeszcze pierzających marzeń dano rozkaz). Jansen odsunął firanki i pochylił się nad śpiącą Marynarę podniosł list i poszedł do kapitana. (Taki wy- i białując w łódce, radosny, jak ten gorący ranek.

A podczas gdy Duńczyk rozmyślał, czym rzucić z pokładu w bezcelnego oberwacza, ten już odpłynął daleko łowiąc — Śledziu morski, czy masz cygaro? — nął, cmocnął językiem i krzyknął.

Z tymi sowami rzucił zrecznie na pokład jakiś list, gwizd- — Trzymaj!

niące zębry.

Obdariusz usmiechnął się, ukazując przy tym wspa- — Przypuszcmy.

sciele?

— Czy na statku tym znajduje się pan Rollings — wła- czyk, przechylając się przez burłę.

— Przypuszcmy, że tak, — odpowiedział marynarz Dun- — Hallo... Czy to yacht „Arizona?”

knął:

O godzinie dziewiątej do „Arizona” zbliżyła się łódka. Jakis obdariusz stanął w łódce i opierając się na wiosle krzy- —

LXXXII.

łódku, zasłoniętym granatowymi tiraneczkami, spała Zoe.

Odszedł. Jansen wrócił do kajuty, gdzie na kapitańskim dowoć mi o wszystkim.

Należy przyjąć tego, który się będzie o mnie pytał i zamel- łódka, to nie należy mówić, że znajduję się na pokładzie. teraz do swojej kajuty. Powtarzam panu, — że o ile zbliży się — To wszystko, co chciałem wiedzieć o topielcach. Idę Rollings wzruszył ramionami.

gorli zatonieć. Władze zazwyczaj nie wścibają do tego nosa. soka fala, no i różne inne, — wszystko to zalicza się do kate- — Zdarzają się wypadki — jakiś nieopatrzny ruch, wy- to znaczy, że — ułona?

— Chciałbym wiedzieć, czy jeśli ktoś wpadł do morza,

177

7

tańczyła shimmy i charlestona. Zwracała na siebie natrętną uwagę ogółu.

Tańce pobudzały apetyt i pragnienie. Nozdrza kapitana drgały, patrzył w talerz, by nie zdradzić nienormalnego blasku swych oczu. Teraz wiedział, jakie są kochanki miliarderów. Takich długich, nerwowych i delikatnych pleców nigdy jesz- cze nie czuła w tańcu jego ręka, nozdrza jego nigdy jeszcze nie wciągały takiego aromatu ciała i perfum. A głos — głos miała śpiewny, drwiący!... A jaka mądra!... Jaka szykowna!... — Czy pani każe, bym wrócił na yacht, czy też mam nocować w hotelu? — zapytał Jansen, gdy opuszczali restau- rację.

Zoe rzuciła nań szybkie przelotne spojrzenie, odwróciła głowę i nie nie odpowiedziała.

LXXXVIII.

Wino i tańce odurzyły Zoe. „Oh-la-lę, nie jestem zobo- wiązana zdawać sprawozdania ze swych czynów”. Wchodząc do hotelu, oparła się o żelazne ramie Jansena. Portier podał klucz i jego czarna neapolitańska gęba rozpięła się w pa- skudnym uśmiechu. Zoe nagle wytrzeźwiała.

— Czy są jakieś nowiny?

— Żadnych, signora.

— Niech pan pójdzie do palarni i wypali papierosa. O ile się panu nie znudziło paplać ze mną — zadzwonię...

Lekko stąpając po czerwonym dywanie, Zoe znikła na zakręcie schodów. Jansen stał na dole. Na zakręcie przysta- neła na chwilę, usmiechnęła się. Jansen, niby pijany wszedł do palarni i usiadł koło telefonu. Zapalił — gdyż tak kazała Zoe. Przymknął oczy i wyobrażał sobie.

„Weszła do swojego pokoju... Zdjęła kapelusze i białe wel- niany płaszcz... Bez pośpiechu, ruchami leniwymi, nieco nie- zdarnymi, jak u podłotka, zaczęła się rozbierać... Opadła z niej suknia... Stała przed lustrem... Ponętna, wpatrzona rozsze- rzonymi źrenicami w swoje odbicie... Tak, tak nie śpieszy jej się — takie są kobiety... Kapitan Jansen umie czekać... Jej telefon stoi na nocnym stoliku... Więc zobaczy ją w łóżku... Oparła się na łokciu, wyciąga rękę po aparat...

192

— A był czas, gdy zapraszałem pana, jako spółnika do swojego przedsiębiorstwa... Ale zbrakło panu fantazji, a to dlatego, że nie posiada pan wysokiej kultury. Pańskie postę- powanie — rujnowanie giełdżarzy, kupowanie fabryk i temu podobne — jest tandetne... A nie spostrzegł pan, przegapił prawdziwego człowieka.

Rollings stał się podobny do rozkładającego się niebosz- czyka.

— Jest pan anarchista... — z trudem wykrztuszając sło- wa, syknął w ucho Garina.

Wówczas Szelga schwycił się zdrową ręką za włosy i za- częł się skręcać ze śmiechu w ten sposób, że na górze nad szklanym sufitem ukazała się wystraszona twarz Jansena.

Garin obrócił się na obcasie.

— A więc całą parą do Marsylii. Proszę wypisać czek, Rollings.

LXXXV

W ciągu najbliższych dni miały miejsce następujące zda- rzenia: „Arizona” zarzuciła kotwicę u wybrzeży Marsylii. Gar- in i Jansen okazali w banku Credit Lyonnais czek na 20 mi- lionów funtów. Dyrektor banku, ogarnięty panicznym stra- chem, wyjechał do Paryża. Na „Arizonie” zapowiedziano, że Rollings jest chory. W rzeczywistości Rollings siedział zam- knięty na klucz w swoim pokoju, a Zoe bez chwili wytchnie- nia czuwała nad jego izolacją. W ciągu trzech dob na „Ari- zone” ładowano płynne paliwo, wodę, konserwy, wino itd. Marynarze i gapie z przystani niemało się dziwili, gdy na „szykowną kokotkę” naładowano worki piachu. Mówiono, że yacht udaje się na wyspy zamieszkałe przez ludożerców. Rzeczywiście kapitan Jansen zakupił broń — dwadzieścia ka- rabinów, rewolwery, maski gazowe. W dzień, oznaczony przez dyrektora, Garin i Jansen zjawili się ponownie w banku. Przywitał ich wiceminister skarbu, który specjalnie przybył z Paryża. Okazując niezwykle ugrzecznienie, nie podając wcale w wątpliwość autentyczności czeku, wiceminister wy- raził jednak chęć osobistego porozumienia się z wielkim Roi- lingsem. Zawieziono go na „Arizonę”. Rollings, zupełnie chory,







— Zmęczona jestem, niech się dzieje, co chce, — powiedziała cicho i znów ziewnęła. Tykliński rozparł się wygodniej w fotelu. Zoe oddychała równo i spokojnie. Po pewnym czasie zaczęły mu się kleić oczy. Wstał, przeszedł parę kroków i oparł się o ścianę. Postanowił czuwać, stojąc. Tykliński był głupi. Zoe dowiedziała się odeń wszystkiego i obecnie czekała, aż Tykliński zaśnie. Stać przy drzwiach było zbyt męczące. Raz jeszcze obejrzał zamek i wrócił do fotelu. Wówczas Zoe wyszignęła się z łóżka, błyskawicznym ruchem zbliżyła się do Tyklińskiego i wyjęła z kieszeni jego kamizelki klucz. Włożyła klucz do zamka, lecz gdy usiłowała go przekręcić, rozległo się przeraźliwe skrzypienie.

„Kto, co!” — niby w koszmarnie wrzasnął Tykliński. Zerwał się na równe nogi. Zoe otwierała drzwi, gdy schwytał ją za ramiona. W tej samej chwili zęb jej wpłynęła się w jego rękę, przegrzła mu z rozkoszą skórę.

— „K... psia mać!” — wrzasnął po polsku. Pchnął Zoe kołanem. Przewróciła się. Odpychając ją nogą w głąb pokoju, usiłował zamknąć drzwi. Lecz coś mu przeszkadzało. Zoe wdziała, jak kark jego zaczął nabiegać krwią.

— Kto tam? — zapytał chrapiącym głosem, napierając całym ciężarem na drzwi. Lecz stopy jego nie przestawały się ślizgać po posadzce — drzwi się powoli otwierały. Tykliński wsadził pośpiesznie rękę do tylnej kieszeni, szukając rewolweru, gdy wtem odleciał na środek pokoju. We drzwiach stał kapitan Jansen. Mokra odzież oblepiła jego muskularne ciało. W ciągu sekund spoglął w oczy Tyklińskiego. Następnie rzucił się z rozpadem przed siebie. Uderzenie, przeznaczone dla Rollingsa, spadło na nos i z całego rozmachu prawą ręką uderzył go lewą ręką w nos i z całego rozmachu prawą pięścią w szczękę. Było to, jak gdyby twardy Tyklińskiego rem uderzył go lewą ręką w nos i z całego rozmachu prawą pięścią w szczękę. Było to, jak gdyby twardy Tyklińskiego

— Jansen, czym prędzej na yacht, bo się spóźnimy.

— Pani chce wracać na yacht?

— Wytłumaczę panu wszystko po drodze. Biegam.

Zaruciła mu na szyję ramiona, całując, przytuliła się doń całym ciałem:

remu odpowiedział słaby głos z wody. Zaskrzyniała schodnia. Wesolym, dźwięcznym głosem zawołał pomocnik kapitana:

— Sygnał — wszyscy na górę!

Przyjechał właściciel. Można było uratować resztki godności przy spotkaniu, jedynie zachowując się w ten sposób, jak gdyby na lądzie nic nie zaszło. Jansen wyszedł spokojnie i z godnością na pokład. Rollings zbliżył się doń, wysłuchał raportu o doskonałym stanie statku i uściśnił mu rękę. Część oficjalna została załatwiona. Rollings zapalił cygaro — jego ciemne, ciepłe ubranie podróżne tworzyło ogromny dysonans z wytwornością „Arizony” i niebem nad Neapolem.

Wybiła północ. Wysoko, ponad miastem, płonęły gwiazdne konstelacje. Światła miasta i statków objęły się, jak w lustrze, w czarnej wodzie zatoki. Zahuczała i zamiała syrena jakiegoś statku. Daleko zakołysały się ogniste słupy.

Rollings wydawał się pochłonięty paleniem cygara — obwachiwał je i puszczał dym w stronę kapitana. Jansen stał przed nim oficjalnie wyprostowany.

— Madame Lamole wyraziła życzenie pozostania na lądzie — powiedział Rollings. — Jest to kaprys, ale my, Amerykanie, szanujemy zawsze wolę kobiety, nawet wówczas, gdy ta wola podyktowana jest kaprysem.

Kapitan zmuszony był pochylić głowę, wyrażając w ten sposób swą zgodę. Rollings zbliżył do ust dłoń i wyssał krew z jakiegoś świeżego zadrapania.

— Pozostanę na yachcie do jutrzejszego rana, a może i przez cały jutrzejszy dzień.

Ażeby obecność moja nie była niewłaściwie komentowana... (Wysawszy krew, podniósł rękę do światła, padającego z okien kajuty)... Tak, niewłaściwie... (Jansen patrzył teraz na jego rękę i zobaczył na niej ślady paznogci...) przeto postanowiłem zadowolnić ciekawość obecnych: czekam na pewnego człowieka. Przybędzie tu lada godzina. Pan wyda rozporządzenie, by zawiadomiono mnie niezwłocznie, jak tylko stanie na pokładzie. To wszystko. Dobranoc.

Jansenowi płonęła głowa. Usiłował coś zrozumieć. Madame Lamole została na lądzie. Dlaczego?... Kaprys?... Może czeka na niego? Nie. A świeże zadrapanie na ręku właściciela? Coś zaszło... Rozumie się — to idiotyzm: zostawiać ma-

Rollingsowi nigdy jeszcze nie zdarzyło się oderwać guzika od marynarki. W chwili obecnej ścisnął w dłoń jednego z nich, czesząc az trzy guziki. Biał pośrodku wspaniałej, wystanej perskimi dywanami i ozdobionej najdrogocenniejszymi tkaninami, kajuty, i wpatrywał się w zegar nad drzwiami. Oderwawszy guzik, Rollings zaczął obgryzać paznogie. Usłyszał okrzyk dyżurnego, odpowiedź z łódki i zadziła cały na dźwięk tego głosu: — to był Garin. Ciężka łódka uderzyła o dziób okrętu. Rozległy się gburowane okrzyki marynarzy. Zadużni kroki.

„Trzymaj, japo... Ostrożnie!... gotowe... Dokąd zanieś?” Na dół pokład! — jadowano skrzyknęło z aparatami. Następnie zapamowała cisza.

Garin wpadł w pułapkę. Nareszcie! Rollings chwycił całą dłońią swój nos i zaczął wydawać jakieś syczące i kaszające dźwięki. Ludzie, którzy go znali, myśleli, że Rollings nigdy w życiu się nie śmieje. Nieprawda, to było niezgodne z rzeczywistością — Rollings lubił się pośmiać, ale wtedy, kiedy zostawał sam i nie miał świadków. Śmiał się wówczas bez sylab, jak pies. Wyśmiawszy się, zatelefonował do Jansena.

— Wzięliście wszystko na pokład?

— Tak jest.

— Zaprowadźcie go do dolnej kajuty i zamknijcie na klucz. Postarajcie się zrobić bez hałasu, nie zwracając niczyjej uwagi.

— Tak jest — rażnym głosem odpowiedział Jansen.

Zbyt pewnym głosem. Rollingsowi to się nie spodobało.

## LXXXIII.

— To on — z trudem zachrypiał, wyciągając przed siebie rękę i palec jego niby haczyk zawisł nad wodą, — patrz pan w tamtej łódce.

Z tymi słowy rzucił się pośpiesznie z pokładu do kajuty. Jego krzywonoga postać, przypominająca czarnego kruka, wyglądała niesamowicie.

Wszedłszy do kajuty, Rollings powtórzył telefonicznie Jansenowi swój poprzedni rozkaz — przyjąć na pokład człowieka, który się będzie o niego pytał.

— W wielkich interesach, pani Lamole, nie ma ani osobistych uraz, ani przyjaźni. Jest gra.

I siadł, niby na tronie królewskim, pomiędzy Zoe i Garinem.

— Dobrze. Więc przegrałem tę partię. Wiele płacę?

— Równą połowę, t połowę, o której mówiono w Fontainebleau — odpowiedział, błyskając oczyma, uśmiechnięty, zdawałoby się, bliski serdecznego śmiechu, Garin — oto świadek.

Garin kiwnął bródką w stronę Szelgi, ponuro bębniącego paznogciami po stole.

— Pańskie księgi handlowe nic mnie nie obchodzą. Ale na oko mówię — miliarda dolarów... Z kapitałów kolonialnych, — to drobiazg... I tak pcha pan zawrotne sumy do Europy. Miliard — do wyrównania rachunków.

— Trudno mi będzie zapłacić od razu. Muszę się nad tym zastanowić. Dobrze. Jeszcze dziś wyjadę do Paryża. Mam nadzieję, że w piątek będę mógł w Marsylii wypłacić większą część tej sumy...

— Nie tak prędko, nie tak prędko, staruszkule — powiedział Garin — na wolność wyfrunie pan dopiero po uregulowaniu rachunku.

Szelga rzucił na niego przelotne spojrzenie, ale nic nie powiedział. Rollings zmarszczył się, jak gdyby popełniono jakiś głupi nietakt.

— Czy mam się uważać za aresztowanego?

— Tak!

— Przypominam państwu, że jako obywatel Stanów Zjednoczonych, jestem nietykalny. Mojej wolności, moich praw bronić będzie flota wojenna Ameryki.

— Tym lepiej, — krzyknęła Zoe namiętnie — im prędzej, tym lepiej!...

— Wstała, podniosła ręce i zacisnęła pięści, tak, że zbiegały jej kostki.

— Niech wystąpią przeciwko nam wszystkie floty, niech cały świat wystąpi przeciwko mnie. Pragnę tego!

W swej krótkiej spódniczce, w białej marynarskiej bluzce ze złotymi guzikami, szczupła, krótko ostrzyżona, podnie-



— Hallo, Jansen!  
— Tak jest!  
— Za godzinę yacht musi się znaleźć na pełnym morzu.  
— Rozkaz.  
I znów Rollings poczuł się nieswojo, poczuł się tak, jak gdyby drwiono z niego, jak gdyby jakiś łobuz uliczny rozemiał mu się prosto w nos, krzycząc: „Co za nos — nie nos, — a faja, za pieniądże pokazywać można!” Na yachcie zapanał ruch. Rozległ się brzęk łańcuchów kotwicznych. Zaturkotały motory. Smugi zielonej wody jęły się przelewać za iluminatorem. Brzeg zaczął się obracać. Do kajuty wpadł wilgotny wiatr i radosne poczucie szybkiego pędu ogarnęło smukłą „Arizone”.

Rollings rozumiał doskonale, że popełnia głupstwo, za które będzie musiał drogę zapłacić. Lecz dawny Rollings, który będzie musiał drogę zapłacić, niepokonaną siłę, nabożny patriotyzm, skrupulatnie przestzegający dogmatów religii, znikł. Zoe go unicestwiła, zamrozczyła jego chory mózg palącym, krwawym tłumem. I postępowat obecnie w ten lub inny sposób nie dlatego, że mogło mu to przynieść korzyść, lecz dlatego, że miękka bezsensowna noc, nienawisć do Garina i zadłość — pragnęły jednego: zdeptać Garina i połączyć się z Zoe.

Chwile opamiętania były okropne: — w owych chwilach Rollings przypatrywał się sobie z boku, jak ktoś obcy, i widział, jak ten drugi nowy Rollings pędził ku przepaści i niepodobna go była zatrzymać. Nawet zawrotne powodzenie — katastrofa fabryk T-wa Anilinowego — przemieniała jak we śnie. Rollings nie zainteresował się nawet — ile milionów ze światowej giełdy przypadało mu w udziale dnia 29-go. Tego dnia oczekiwał, jak to było już z góry umówione w Paryżu, Garina. Garin nie przyjechał, Rollings przewidywał to i trzydziestego poleciał aeroplanem do Neapolu. Teraz Zoe została usunięta: między nim i Garinem nie stał nikt. Rollings opuścił głowę i wyszedł z kajuty na środkowy korytarz yachtu.

Zakończenie porachunków z Garinem obmyślone było w najbardziej szczytówkach. Nie było powodu się spieszyć. Zapalił cygaro. Następnie otworzył drzwi na dolny pokój.

Próbował opowiadać o swoich miłosnych przygodach w Warszawie i w Paryżu, ale Zoe spoglądała mu w oczy z taką pogardą, że piętał się mu język. Zmuszony był milczeć. Zbliżyła się godzina pięta nad ranem. Wszelkie usiłowania Zoe, aby się uwolnić, oszukać go, uwieść, spełziły na niczym.

— Wszystkie jedno — powiedziała Zoe — tak czy inaczej dam znać policji.

— Cała służba jest przekupiona i to za grube pieniądze.

— Wybiję okna, będę krzyczała, kiedy na ulicy zacznie się ruch.

— I to również przewidziałem. Wynajęto nawet lekarza dla stwierdzenia pani ataków nerwowych, madame. Dla ogółu, że się tak wyrażę, jest pani poza prawem. Nikt nie pomoże, nikt nie uwierzy. Niech pani siedzi cicho i nie rzuca się! Zoe zafatmata ręce i powiedziała po rosyjsku:

— Kajdak, szuja, chami!

Tykliński wyszczerzył zęby, wąsy mu się nastrzyżyły. Ale kładł mu nie pozwolono.

— Wiadome to rzecz, jak potrafią wymyślać kobiety, kiedy nie działa ich reklamowana uroda — mruknął ze złością — zał mi pani. Będzie pani musiała spędzić na tęte a tęte ze mną dobę, a może i dwie. Niech się pani lepiej położy, to uspokaja nerwy. Dobranoc, madame!

Ku jego zdziwieniu, Zoe tym razem usłuchała jego rady, zrzuciła pantofelki, ułożyła się jak najwygodniej na poduszki i zamknęła oczy. Poprzez rzęsy obserwowała tłustą, wściekłą, bacznie w nią wpatrzoną twarz Tyklińskiego. Zoe ziewnęła raz i drugi i przewróciła się na drugi bok.

## LXXIX.

głośno spuścił się na kotwicznym łańcuchu i popłynął ku przystani.

— stały tam skrzynki z aparatami. Dwaj marynarze na jego widok zerwali się na równe nogi, Rollings odesłał ich stąd. Następnie podszedł do drzwi, prowadzących do dolnej kajuty. Nacisnął klamkę i zauważył przy tym, że popiół na cygarze się zламаł. Uśmiechnął się zadowolony z samego siebie: myśli miał zupełnie jasne, krew toczyła się spokojnie w jego żyłach, od dawien dawna nie odczuwał takiego spokoju. Otworzył drzwi. W dolnej kajucie pod kryształowym sklepieniem górnego światła siedzieli utkwivszy wzrok we wchodzącym: Zoe, Garin i Szelga. Rollings cofnął się w tył i poczuł, że się dusi. Cały świat w jego głowie runął. Pot wystąpił mu na czoło. I — co było już rzeczą zupełnie potworną — Rollings uśmiechnął się, uśmiechnął się głupio i uniżenie, jak buchalter, przyłapany na wpisywaniu fałszywych cyfr do księgi (zdarzył się z nim taki wypadek 25 lat temu).

— Dzień dobry, Rollings — powiedział, wstając Garin — oto jestem...

## LXXXIV.

Stała się rzecz najokropniejsza ze wszystkiego, co mogło zająć — Rollings znalazł się w śmiesznej sytuacji.

Co ma czynić? Wściekać się, awanturować, strzelać? — to jeszcze głupsze, jeszcze gorsze... Kapitan Jansen wyraźnie go zdradził, to — jasne. Załoga nie jest pewna... Yacht znajduje się na otwartym morzu. Wielkim wysiłkiem woli (aż wewnątrz coś w nim zgrzytnęło) Rollings spędził z twarzy przeklęty grymas i oczy jego popatrzyły zwykłym ołowianym spojrzeniem.

— Aha — powiedział, podnosząc rękę i powiewając nią na przywitanie — to pan, panie Garin... Cóż, pragnie się pan przewietrzyć. Prosimy, prosimy! Co prawda nie jestem tu gospodarzem, tylko gościem...

— Jesteś małym aktorem, Rollings — brutalnie przerwała mu Zoe. — Przestań zabawiać publiczność. Proszę wejść i usiąść. Tu sami moi ludzie — śmiertlni wrogowie. Jesteś sam sobie winien, żeś skompletował tak wesolukie towarzystwo dla przejeżdżki po Śródziemnym morzu.

Rollings spojrzał na nią niewidzącym wzrokiem.

dame Lamole na łodzi i oczekiwać tu na yachcie przybycia jakiegoś idioty... A co, jeśli ona leży w łóżku z poderżniętym gardłem? Albo spoczywa w worku na dnie zatoki? Ci miliarderzy nie krępują się...

Podczas kolacji w ogólnym pokoju stołowym, Jansen zażądał szklanki czystej whisky bez sodowej, ażeby jako tako przyjść do siebie. Pomocnik kapitana opowiedział sensację z pism, — o potwornym wybuchu niemieckich fabryk T-wa Anilinowego, o zrównaniu z ziemią pobliskiego miasteczka, o śmierci przeszło dwóch tysięcy ludzi.

Współbiednicy kapitana, maestro Bellini, znakomity skrzypek, przebywający stale za wysokim wynagrodzeniem na „Arizonie”, jego akompaniator, Szwarz, i malarz, Węgier Pitto, na którego Zoe podczas całej drogi ani razu nie zwróciła uwagi — dużo jedli, dużo pili i dyskutowali głośno o powodach wybuchu. Szwarz zapewniał, że to robota Amerykan.

— Bzdury! — odezwał się pomocnik kapitana — chodzi zwyczajnie o to, że „nasz” ma szalone szczęście. — Na wybuchu fabryk anilinowych zarobił tyle, że będzie mógł kupić całe Niemcy wraz z Hohenzollernami i socjal-demokratami. My zaś nic wspólnego z tym wszystkim nie mamy — zdrowie szefa!

Jansen zabrał gazety do swojej kajuty. Przeczytał uważnie opis wybuchu i domysły, dotyczące jego przyczyn. Nazwisko Rollingsa spotykało się na wszystkich kolumnach. W dziale mód przeczytał, że w przyszłym sezonie będzie modna broda, przykrywająca policzki, melonik i złote przednie zęby. W „Exelsiorze” na pierwszej stronie — fotografia „Arizony” i obok cudna główka madame Lamole. Jansen zaczął tracić panowanie nad sobą. Niepokój jego bezustannie wzrastał.

O drugiej w nocy wyszedł z kajuty i zobaczył Rollingsa siedzącego na górnym pokładzie. Szef śledził kogoś: Jansen wrócił do kajuty. Zrzucił ubranie, włożył na nagie ciało ubranie z najcieńszej wełny, — czapkę zaś, buty i pugilaresz schował do gumowego worka. Zegar wybił godzinę trzecią. Rollings wciąż jeszcze siedział w fotelu. O czwartej pozostawał w tym samym miejscu, lecz sylwetka jego z głową opadającą na piersi wydawała się martwą — spał. Po chwili Jansen bez-



# SPRAWY NASZEGO MIASTA

## Żołnierz b. AK ofiarą NSZ-etowców

Tragiczna lista oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w walce z bandytami, pomordowanymi podstępnie i skrytobójczo przez NSZ-zelewskich bandytów, pretendujących do tytułu „sił zbrojnych narodu polskiego” — powiększyła się znów o jedno nazwisko.

W okrogowym szpitalu wojskowym przy ul. Wrocławskiej zmarł z odniesionych ran żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza, chorąży Tadeusz Wielgosz.

Niewielkie klepsydry, rozlepione na murach miasta, doniosły o skromnym żołnierskim pogrzebie, o ostatniej drodze, jaką odbył chorąży Wielgosz.

Głęboki tragizm tej niezasłużonej, niepotrzebnej śmierci młodego żołnierza powinien wstrząsnąć każdym, tymi także, którzy próbują szukać usprawiedliwienia dla bandyckich wyczynów NSZ-etu, którzy próbują tę walkę z ładem, porządkiem i sprawiedliwością podciągnąć do godności „walki ideologicznej”. A przecież — jedyna chęć ideologia, która nakazywała mordowanie, tworząc z niego przykazanie i cnotę, był hitleryzm. Mord stał się przykazaniem, cnotą i koniecznością w oczach wiernych naśladowców hitleryzmu — leśnych bandytów spod znaku NSZ. Dlaczego bowiem zginął chorąży Wielgosz? Komu potrzebna była jego śmierć?

Wielgosz, liczący w chwili wybuchu wojny 18 lat, już od pierwszej chwili bierze udział w pracy konspiracyjnej. Aresztowany wraz z ojcem przez Gestapo, ucieka w czasie transportu do Oświęcimia. Idzie potem do lasu, gdzie w szeregach partyzantki AK walczy aż do wkroczenia na terytorium Polski i Armii Polskiej. Ojciec Wielgosza ginie w Oświęcimiu, matka i siostra rozstrzelane zostają przez Niemców.

Z szeregów AK przechodzi Wielgosz do wojska. Tak, jak od początku, dalej walczy z Niemcami, walczy dobrze i dzielnie. Odznaczony zostaje medalem za Warszawę, za Odrę i Nysę, za Bałtyk. Zdobywa dwukrotny krzyż walecznych i krzyż zasłużonych na polu chwały. Po ukończeniu działań wojennych pozostaje w 16 p. piechoty, potem przeniesiony zostaje do Wojsk Ochrony Pogranicza. Chce pełnić zaszczytną służbę ochrony granic, które wywalczył swym żołnierskim trudem, chce bronić ładu i spokoju w wywalczonej przez siebie niepodległej Polsce.

Strażnica WOP-u w Witkowicach k. Zakopanego, w której pełnił służbę Wielgosz zostaje napadnięta przez bandę NSZ. Mimo zacieklej obrony szczupła załoga poddać się musi przeważającej sile bandy. Wielgosz, wyprowadzony ze strażnicy do lasu, zostaje zastrzelony. Po wycofaniu się bandytów, którzy wykonali już swe „szczytne” zadanie, Wielgosz zostaje odnaleziony. Żyje jeszcze, strzały nie były dość celne. Młody organizm wytrzymuje jeszcze transport

do odległego szpitala w Krakowie, jednak po kilku dniach chorąży Wielgosz umiera.

Awans, który otrzymał w okresie swego pobytu na strażnicy, nie zdążył go osiągnąć — nie wiedział, iż w uznaniu jego zasług i dzielności otrzymał stopień oficerski, stopień chorążego.

## Górskie święto motocyklowe w Zakopanem

ZAKOPANE. Zakopane w miesiącu sierpniu będzie miało wielką imprezę motocyklową o charakterze ogólnopolskim. Będzie nią rajd tatrzański, organizowany przez Polski Klub Motocyklowy z Warszawy w dniach 23—25 sierpnia. Rajdów tatrzańskich odbyło się przed wojną trzy, obecny zaledwie będzie 4-ty z rzędu. Rajd będzie się składał z dwóch części. W dniu 24 sierpnia odbędzie się pierwszy etap rajdu na trasie około 70 km. z próbą szybkości szosowej, zaś 25 sierpnia na trasie około 200 km z próbą szybkości górskiej.

Współorganizator rajdu tatrzańskiego, Tatrzański Klub Motocyklowy w Zakopanem organizuje w tym czasie zjazd plakatowy do Zakopanego,

Były więzień obozów hitlerowskich, partyzant AK i żołnierz polski, chorąży Wielgosz spoczywa już w żołnierskiej mogile na cmentarzu wojskowym. Zamikła ostatnia salwa honorowa, odeszli twardym, ciężkim krokiem towarzysze broni.

Pozostaje tylko pamięć dzielnego żołnierza i wieczna hańba, ciężąca na jego mordercach.

(dan)

## Wesołe wyniki — „Wesołej Gromadki”

KRAKÓW. Znane nam skądinąd sprężyste i ruchliwe, a owocnie pracujące RTPD w Krakowie wykazało również w dziedzinie teatru dziecięcego właściwą sobie energię i zapał. Dzięki niemu nie tylko powstał teatr dziecięcy RTPD „Wesoła Gromadka” w Krakowie — mieszczący się w gmachu „Scali” — ale nadto teatr ten uzyskał zdrowe i silne podstawy bytu i rozwoju. W sezonie teatralnym od 11. XI. 1945 r. do 31. VII. 1946 r. wystawił teatr RTPD „Wesoła Gromadka” bajkę Marii Bilizanki „Beksa” — Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi” — Collodię „Pinokio” w oprac. A. Maliszewskiego, krajoznawczy montaż układu Izy Kunickiej „Z biegiem Wisły” oraz montaż „Nasza książka”. Ogółem było 58 przedstawień otwartych (w niedzielę i święta) i 70 przedstawień szkolnych w dni powszednie. Na przedstawieniach tych było około 68 tys. dzieci, w tym około 40 tys. dzieci za biletem po 10 zł i ponad 7.200 dzieci za wstępami wolnymi.

Na 1 Maja urządziła „Wesoła Gromadka” uroczyste przedstawienie dla dzieci. „Scala” była przepiękna, wstęp był wolny.

Na pomoc zimową oddała „Wesoła Gromadka” cały wpływ kasowy ze specjalnie na ten cel urządzonych przedstawień „Z biegiem Wisły”, oraz urządziła propagandowo artystyczny poranek na „Dzień Książki”. „Wesoła Gromadka” pamięta także o dzieciach na prowincji i ostatnio bawiła 28 i 29. VII. br. w Zakopanem, gdzie wystawiła „Pinokio”, a przedtem w Chrzanowie i Tarnowie „Beksa” i „Z biegiem Wisły”, razem 15 przedstawień, na które — z uwagi na niskie ceny biletów i 10% wstępów wolnych dla najbardziej potrzebujących, naprawdę wszystkie dzieci miały możliwość przyjsia. Sale były też istotnie przepełnione, a że „Wesoła Gromadka” i tutaj za każdym razem była przy sprawie z całym zapalem, sercem i troską, aby mała i duża widownia odniosła jak najlepsze i jak najpiękniejsze wrażenia, i że ze zadania swego wywiązała się znakomicie, nic dziwnego, że rzesiste oklaski nagradzały sympatycznych wykonawców „Wesołej Gromadki” co chwila, i że zarówno mały jak i dorośli widzowie prosili „Wesołą Gromadkę” o dalsze odwiedziny i przedstawienia.

KS

## Rekordowe osiągnięcia hutyszkła w Szczakowej

KRAKÓW (PAP). Huta szkła w Szczakowej zatrudnia 500 pracowników. Przekroczyła ona przedwojenną wysokość produkcji o 25% — i produkuje około 9 tys. m sześć. szkła dziennie.

Mimo trudności w dostawie surowców, przewidziane jest dalsze podwyższenie produkcji, przy czym oprócz produkowanego obecnie szkła tafelowego (2 mm) huta przystępuje do wyrobu szkła budowlanego.

## Kronika kulturalno-oświatowa

KRAKÓW (PAP). Jak wynika ze sprawozdania z działalności oświatowej Zarządu Wojewódzkiego TUR za okres 1945/46 do głównych osiągnięć pracy należy: uzyskanie i wyremontowanie dwu gmachów; przy ul. Garbarskiej i przy ul. Marka, gdzie mieścić się będą szkoły prowadzone przez TUR; uruchomienie szkół, z których korzystało 804 słuchaczy, przeważnie ro-

botników; przeprowadzenie 12 kursów specjalnych dla instruktorów oświatowych (korzystało z nich 882 słuchaczy); stworzenie teatru, biblioteki, zawierającej 11.339 tomów, organizowanie odczytów, koncertów, akademii, wycieczek, popieranie filmów oświatowych etc.

## Katastrofa samochodowa pod Megiłą

KRAKÓW (Sik). Jadący drogą z Krakowa do Mogiły samochód ciężarowy, naładowany węglem, wpadł na skutek defektu kierownicy do głębokiego rowu przydrożnego, przewracając się do góry nogami. Jadący samochodem robotnik Piotr Wilk, lat 38, poniósł śmierć wskutek przygniecenia węglem. Szofer oraz dwie osoby siedzące w szoferce odnieśli lżejsze kontuzje. Wezwana straż Pożarna podniosła przewrócony samochód i wyciągnęła go na drogę. Rannych opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

## Co, gdzie i kiedy

### TEATRY

MIEJSKI, IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 19: „Cień”, D. Nicodemiego, przekł. Z. Jachimeckiej.  
Kinoteatr „Scala” — godz. 20.30: Reprezentacyjny Polski Balet Parnella w zupełnie nowym programie  
PCWSZECYNI IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubisz 48) — niezwykły z powodu próby generalnej.  
KAMERALNY TUR-u (sw. Jana 6) godz. 19: „Człowiek o 5-let” — komedia Hennequina i Vebeta

### KINA

Od piątku dnia 2 sierpnia  
Apollo i Sztuka: „Obawa przed skandalem”  
Warszawa: „Bezdrożne lata”  
Wolność: „Skrzydlaty dorożkarz”  
Gdańsk: „Strachy”  
Scala i Wanda: „Ciche wesele”  
Uciecha i Swit: „Powrót o świcie”  
Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30, w kinach „Apollo” i „Uciecha” 16, 18 i 20, w „Scali” 15, 17 i 19.

### RADIO

na dzień 6 sierpnia 1946 r. (wtorek).  
Godz. 6.00: Transmisja programu ogólnopolskiego, 6.20: Odczytywanie programu lokalnego na dzień bieżący, 6.25: Transmisja programu ogólnopolskiego, 6.57: Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronom., 7.00: Muzyka poranna, 7.30: Transmisja programu ogólnopolskiego, 8.30: Przerwa, 11.30: Kronika krakowska, 11.40: Muzyka operetkowa (płyty), 11.57: Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronom., 12.00: Bicie zegara i hejnał z Wiczy Mariackiej, 12.05: Transmisja programu ogólnopolskiego, 14.00: Pogadanka świetlicowa dla dzieci pt.: „O węglu”, Marii Niklewiczowej w wykonaniu Anny Kitchmann i Jerzego Kaliszewskiego i Gromadki Świetlicowej, 14.25: Transmisja programu ogólnopolskiego, 14.50 Chwila muzyki z płyt, 15.00: Odczyt dr. Bogusława Leśnodorskiego pt.: „Paderewski — jako orędownik spokoju i sprawiedliwości”, 15.15: Recital Zdzisława Bytnara (fortepian), 15.33: Problemy dnia, 16.00: Transmisja programu ogólnopolskiego, 18.10: Audycja wiejska słowno-muzyczna z cyklu „Ze śpiewem, muzyką po Polsce się smykiem” — Część I. — melodie Polski południowej. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Krak. i soliści, 18.30: Transmisja programu ogólnopolskiego, 19.00: Odczyt dr. Henryka Wereszkiego pt.: „W przedmówieniu rewolucji 1905 r.”, 19.15: Transmisja programu ogólnopolskiego, 21.00: Odczyt z cyklu „Sprawy i troski”, 21.10: Muzyka taneczna z płyt, 21.30: „Odra” — charakterystyka pisma, 21.45: Rozmowa, 21.55: Odczytywanie programu lokalnego na dzień następný, 22.00: Audycja rozrywkowa. Wykonawcy: Chór „Arion” pod kier. W. Stalczyka i Tad. Piłsiki (acordeon), 22.30: Koncert zyczeń, 23.00: Transmisja programu ogólnopolskiego, 23.30: Hymn i zakończenie programu.

## KOMUNIKATY

OSTATNIE 3 WIECZORY BALETU PARNELLA. Jeszcze tylko trzy razy a to w poniedziałek 5-go, we wtorek 6-go oraz w środę 7-go sierpnia br. w sali kina „Scala” o godz. 20.30, mają Krakowianie sposobność zobaczenia ekipy olimpijskiej polskiego reprezentacyjnego baletu Parnella. Całkowicie nowy repertuar przyjęty entuzjastycznie w dniu premiery opracowany został przez mistrza Feliksa Parnella i zawiera następujące utwory: „Cyk Ballo” (Grotteska), Hiszpańska Corde, Węgierskie Rapsoodie Liszta, starożytną impresję Ave Cezar, parodię Grety Garbo, Krakowianki, umierającego łabędzia i wiele innych. Z polskiego folkloru ludowego, Lucznika, Janosika, Wesele, Świr-Swir za kominem i Lajkonika krakowskiego. Zespół stanowiącej tej miary artyści: Zizi Halama, Feliksa Parnella, Olga Glinkówna, Florentyna Puchówna, Krystyna Sosnowska, Maryna Łapińska, Krystyna Groszkówna, Witold Borkowski, Zbigniew Kiliński, Władysław Milon, Antoni Kalinowski, Bogusław Ślawski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. Przy fortepianie Stanisław Linde, Wspaniałe kostiumy według wzorów Skoczylasa, Gałęwickiej, Zylskiej i Halamy. Niewątpliwie na długo pozostanie w pamięci ten występ Baletu Parnella. Bilety na to prawdziwie święte sztuki tanecznej rozdzielnie do nabycia w kasie kina „Scala” codziennie od godziny 10 rano.

NAJBLIŻSZE PREMIERY W SALACH STAREGO TEATRU. W najbliższych dniach odbędą się w Starym Teatrze następujące premiery:

DUŻA SALA: „Przygoda w lecie” („Clodia z Honfleur”), lekka komedia w 3-ach aktach Pawła Cavailli’a z Ewą Kuniną, Władysławą Sarnecką i Januszem Warneckim w rolach głównych.

MAŁA SALA: „Świt, dzień i noc” komedia w 3-ach aktach D. Nicodemiego w tłumaczeniu Zofii Jachimeckiej, w wykonaniu Janiny Karasińskiej i Jerzego Kaliszewskiego.

ZAGINĄŁ. W dniu 28. VII. 1946 wyszedł z domu bez dokumentów i zaginął Rzeszutek Jan, lat 81, ubrany w czarne ubranie, niskiego wzrostu. Kto by wiedział o miejscu jego pobytu proszony jest o zawiadomienie Milicji Obywatelskiej lub syna Michała Rzeszutki, Bronowice Małe, ul. Graniczna 23.

A. C. Williamson

Tłumaczył: Jan Michałowicz

## TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Po tej wymianie tajemniczych zdań, obie kobiety zasiadły do stołu i zaczęły spożywać wieszce.

Odurzenie dziewczyny zwolna miało.

Chociaż wciąż trwała w nastroju apatii i obojętności, a głosy rozmawiających dochodziły do niej bezzwłocznie, jakby z oddali, lecz pojmowała, że coś ważnego miało stać się wkrótce...

— Co to ma znaczyć? Jak mam postąpić? — powtarzała sobie w duchu, nie mogąc zdobyć się na jakikolwiek wysiłek myśli.

Znów zapadła w próżnię i ciemność, ale po chwili ocknęła się, starając się rozpaczyliwie rozjaśnić blady promień świadomości. Gdyby wstała, łatwiej by jej przyszło oprzytomieć, ale rozumiwała, że powinna udawać śpiącą.

Musze się dowiedzieć, dlaczego mnie tu przywieziono i co zamierzają ze mną zrobić — postanowiła wreszcie.

Obie kobiety siedziały jeszcze przy stole, gdy zapukano lekko do drzwi.

Jedna z nich — Ewa nie śmiała spojrzeć — wstała, otworzyła drzwi i zaczęła się rozmowa prowadzona szeptem, lecz dziewczyna nie potrafiła uchwycić z niej ani jednego słowa.

Wreszcie ktoś podszedł do stołu, a drzwi pozostały otwarte, co Ewa wyczuwała po chłodniejszym powiewie.

Znów szepty — głos lady Mary, mówiącej: — Trzeba ją rozbudzić tylko na tyle, żeby wy-

rzekła sakramentalne odpowiedzi „tak” i „nie”... Daj jej trochę czarnej kawy!

— Jakże odpowiedzieć?... myślała Ewa gorączkowo. — Czy być może, aby chciało mnie zmusić do małżeństwa? I z kim w takim razie?

Ostrożnie spod opuszczonych rzęs rzuciła spojrzenie w stronę drzwi i przeniknęła ją dreszcz twogil

Na progu stał Edward Graeme, a obok niego nieznaną jej mężczyzna o posępnej twarzy.

Wstrząśnienie, jakiego doznała, wyrwało ją zupełnie z odrętwienia, spowodowanego użyciem chloroformu, czy też innego podobnego środka.

Potrąfiła jednak zachować i nadal pozorny spokój i na szczęście nikt nie zauważył jej spojrzenia.

Pan Graeme i jego towarzyszy przysłuchiwali się pilnie słowom panny Cade, która stała pochylona nad lady Mary, siedzącą przy stole i mówiącą coś półgłosem.

Nielegalne? Nic mnie to nie obchodziło — pogadliwie odpowiedziała dość głośno lady Mary, nalewając z małego imbrvka czarny gęsty płyn do filiżanki. — Wmówimy w nią, że jest związana i będzie za późno, aby się mogła cofnąć. Wreszcie cała ceremonia można następnie uroczystie powtórzyć, lecz moim zdaniem, zanim godzina upłynie, zostaną prawnie poślubieni. Dość tego! Postaraj się wlać jej w usta trochę tej kawy.

Ewa przykneśliła oczy, starając się usilnie opamiętać przyspieszony wzruszeniem oddech. Wle-

46

działa już teraz, jakich odpowiedzi oczekują od niej i poprzysięgła sobie, że żadna siła ludzka nie zdoła jej zmusić do ich wypowiedzenia. Raczej śmierć, której bała się dziś jeszcze, a w której widziała teraz wybawicielkę od czegoś jeszcze straszniejszego!...

Podniecenie wypaliło z jej duszy wszelką obawę i natychmiast ułożyła sobie plan postępowania.

Będzie dalej udawać nieprzytomną, a w pewnej chwili zerwie się z krzykiem protestu i będzie wzywać ratunku.

Usłyszała kroki, zbliżające się ku niej i czyjaś ręka starała się unieść jej głowę z poduszki, a w usta wsuwno jej lizczkę. Nie rozwierając zaciśniętych zębów, opadła bokiem na oparcie, jakby porażona w śmiertelnym omdleniu.

Za dużo jej daliśmy, wygląda jak nieżywa... — rzekł pan Graeme.

Po dźwięku głosu poznała, że wszedł do pokoju i znajduje się w pobliżu.

— Edward ma słusność — odezwała się lady Mary. — Widocznie narkotyki silnie na nią działają. Powinna była być ostrożniejsza, Elżbieto! Tracimy czas na próżno. Cóż teraz pocniemy?

W tej chwili obcy męski głos przemówił:

— Jeżeli chodzi o daną sprawę, to mnie wystarczy skinienie głowa w odpowiednim momencie. O, niech młady raczy być spokojny! Potrąfaję zaciśnięt ten węzeł znacznie ciśnień, niż w niejednym znanym mi małżeństwie, zawartym tutaj w Zakocji! Miałaby panienka sporo kłopotu, zanim zdołała by wypiąć się z tych więzów!

Nie uczyni tego zresztą, nie tylko z obawy skandalu, ale i dla innych przyczyn... Sądję, że o to postara się już skutecznie nasz przyjaciel Graeme!... Co zaś tyczy się mojej roli tutaj, to jeśli państwo sobie życzą, możemy zaraz zaczynać.

— Ach, jeśli skinienie głowa istotnie wystarczy, to może i lepiej, że jest tak, jak obecnie... Mogły by jednak zaistnieć trudności w otrzymaniu pożądaných odpowiedzi. Nie stój już nad nią Elżbieto, z tą kawą. Ja usiądę przy niej i dopilnuję, aby panna młoda zachowała się podczas ślubu odpowiednio.

Lady Mary zaśmiała się cicho przy ostatnich słowach i Ewa posłyszała, że wstaje od stołu.

Tysiączne myśli krzyżowały się byskawicznie w jej głowie. Czula się bezradną, jak dziecko nie wiedzące, gdzie się obrócić.

Wien nawet jeśli nie wypowie tych odpowiedzi — zdoła ją przeprowadzić swój plan?

Czy jednak będzie mogła uwolnić się z rąk tego niekczemnika, wobec ślubu zawartego niejako bez jej udziału?

Nie, nie wolno jej było na to liczyć!

Wyciągnęła już wszelkie możliwe korzyści z udanego omdlenia. Wiedziała już co ją czeka. Zatem przyszedł już czas, aby — o ile potrafiła się uwolnić — uczynić to nagle, niespodziewanym dla nich sposobem...

Panna Cade usunęła się. Nie powinna czekać, aż podejdzie lady Mary. Znała dobrze jej siłę fizyczną i żelazną wolę.

Nie wahając się już dłużej, Ewa zeskoczyła raptownie z sofy i biegła ku drzwiom, wydając tak straszliwe okrzyki, że obecni cofnęli się w pierwszej chwili, lecz pan Graeme, który pierwszy oprzytomniał, doznał ją na korytarzu i schwytywszy za ramię, wciągnął brutalnie do pokoju.

Nie na próżno jednak walczył!

Rozległ się trzask drzwi otwieranych na dół i tupot nóg, biegnących po schodach.

(Ciąg dalszy nastąpi)





## O mistrzostwo kl. A

## CRACOVIA — SANDECJA 17:0 (8:0)

Rekordowe to zwycięstwo jest silnym argumentem za reaktywowaniem Ligi Piłkarskiej. Jaki cel może przyswiecać rozgrywkom podobnych zawodów, skoro przeciwnicy różnią się poziomem o kilka klas.

Niespotykaną, w rozgrywkach klasy A przewagę ilustruje najlepiej fakt, że Sandecja w ciągu całego meczu zaledwie 8 razy zdołała się przebić w okolicę pola karnego przeciwnika, a Rybicki obronił dwa, resztą niegroźne strzały. Dość powiedzieć, że wynik mógł być dużo wyższy, gdyby nie „zabawki” napastników Cracovii i... mimo puszczonych 17 bramek — dzielna postawa bramkarza Sandecji — Orleckiego.

Poza nim widzieliśmy w tej drużynie jeszcze tylko dwóch wartościowych zawodników, Sarę na środku pomocy, i Łukasika na skrzydle, a potem w pomocy. Ten ostatni — najstarszy zdaje się zawodnik Sandecji, był dla młodszych swych kolegów wzorem ambicji, poświęcenia i woli walki.

Cracovia — wyrównana tym razem na wszystkich liniach — zagrała bardzo dobrze i produktywnie, deklasując przeciwnika. Atak z meczu na mecz gra coraz lepiej. Strzelano wiele i celnie, toteż bramki spływały jak z rogu obfitości. Dwucyfrowa seria bramek rozpoczyna w 8-mej minucie Różankowski I — z przeboju. W 3 minuty potem z odległości 25 metrów Parpan pię-

kną bombą podwyższa wynik na 2:0. Po kombinacji Kleczka — Szeliga — Różankowski I strzela trzecią bramkę, a za chwilę zaskakującym strzałem — czwartą. Z kolei po cornerze Różankowski II piękną główką uzyskuje piątą bramkę, a Szeliga słabym, ale plasowanym strzałem szóstą. Z przeboju Różankowskiego I pada siódma bramka, a za chwilę wynik do przerwy ustala Kopacz, wjeżdżając z piłką do bramki.

Już pierwszy atak po przerwie przynosi strzał Różankowskiego II (w pełnym obrocie) i bramkę. Za chwilę znowu Różankowski się przebijają, myli ciałem bramkarza i wjeżdża do bramki. Gra zamienia się w zabawę w kotka i myszkę, a zawodników Sandecji jakby nie było na boisku. Dalekie podanie Parpana przejmują Różankowski I, oddaje Szelidze i wynik brzmi 11:0. 12-tą strzela Różankowski I z przeboju. Jubileuszową — 50-tą bramkę w mistrzostwach, a 13-tą w tym meczu uzyskuje Różankowski II. Zryw Sandecji i strzał Korzeniaka pewnie broni Rybicki. Za zdróżki sukcesów kolegom w ataku Parpan i ostrym strzałem podwyższa wynik na 14:0. Dalsze bramki uzyskują: 15-tą — Różankowski I, a 16-tą i 17-tą — Szeliga. Jeszcze jednej prawidłowo przez Szeligę strzelonej bramki nie uznaje sędzia.

Widzów około 2 tysiące. Sędzia ob. Flumen- A. G. kiej — dobry.

## WISŁA — FABLOK 8:0 (2:0)

Niedzielny mecz piłki nożnej pomiędzy Wisłą a Chrzanowcem K. S. Fablok, rozegrany w ramach dobiegających końca rozgrywek A-klasy krakowskiej, dostarczył licznie zebranej publiczności wiele zadowolenia, łącznie z wysokim zwycięstwem drużyny miejscowej. Oba zespoły wniosły do gry wiele ambicji i woli zwycięstwa. Goście zaprezentowali się jako zespół niespotykany ambitny i umiejący wykorzystać walor zrozumienia gry zespołowej — w sumie chrzanowianie nie zasłużyli na tak wysoką porażkę, gdyż Wisła mimo wyniku i naprawdę pięknego stylu gry, nie rozwinęła w pełni swych możliwości.

Na marginesie zawodów, należy wspomnieć o często spotykanym, niesportowym zachowywaniu się publiczności (w tym wypadku... kibice gości), która niepożądanymi incydentami psuje atmosferę zawodów, oraz przeszkadza pozostałej części publiczności.

Drużyny stanęły do wczorajszego spotkania w następujących składach: Fablok: Radosz — Bromboszcz, Wójcikiewicz — Bończyk, Głowacki, Masiar — Walczyk, Klimza, Wójtowicz, Wizerkaniuk, Cyganek.

Wisła: Jurowicz — Kubik, Flanek — Wapien- nik, Legutko, Fliek I. — Giergiel, Cholewa, Artur, Gracz, Cisowski.

Zespół gości reprezentował się mimo porażki, ze swej najlepszej strony, nie tracąc ambicji aż do końca zawodów. Stanowili oni drużynę silną kondycyjnie i potrafiącą wytrzymać mordercze tempo gry. Najlepszą ich linią była cała trójka pomocy. Piękną grę, a zwłaszcza wspaniałe strzały wykazał środek ataku. Również Radosz w bramce zyskał uznanie publiczności, mimo odpowiedzialności jaką ponosi z racji utraty szóstej bramki. W napadzie na wyróżnienie zasługuje znakomity strzelec Klimza oraz Wójtowicz.

W drużynie zwycięzców, w pierwszym rzędzie należy wymienić będącego obecnie w doskonałej formie Jurowicza. Piątka ataku nie mogła przełamać przed pauzą żywiołowej wprost gry gości, po przerwie natomiast „odnaleźli się”, wykazując formę w jakiej dawnym ich już nie widzieli. Trudno byłoby kogoś wyróżnić lub zganić. Jedno jest pewne, iż prawdziwymi przywódcami tej piątki byli Artur i Gracz (nie umniejsza to jednak zasługi pozostałych) — i jeszcze to jest pewnym, iż wszyscy mieli piękne momenty, iec... mieli również słabsze — należy tu wspomnieć o konieczności uzupełnienia techniki strzałowej.

Pierwsze minuty gry mijają pod znakiem obustronnych ataków, z których jeden przynosi czerwonym prowadzenie, zdobyte w siódmej minucie przez Artura z podania Giergiela. Goście natychmiast przeprowadzają kontratak — Kubikowi nie udaje się odkopnąć wolno biegnącej piłki, nadbiega napastnik gości, lecz Jurowicz w ostatniej chwili przytomnie wykupuje piłkę daleko w pole. Rozpoczyna się okres przewagi Fabloku umożliwiający Jurowiczowi popisywanie się szeregiem pięknych interwencji. W 14-tej minucie Walczyk egzekwuje pierwszego cornera który jedynie dzięki przytomności Jurowicza nie grzęźnie w siatce gospodarzy. Gra się ożywia akcje przybierają na sile, w pewnym momencie Wójtowicz psuje idealną pozycję, a Giergiel nie trafia z 5 metrów. W 26-tej minucie bramkarz Fabloku wypuszcza piłkę z rąk pod nogi Cisowskiego, który z paru kroków nie trafia

do pustej bramki. W 39-tej minucie sędzia wyznacza rzut karny na bramkę Fabloku, który Gracz zamienia pewnie w drugi punkt dla swych barw. Jeszcze parę obustronnych akcji i słabo do przerwy sędziujący ob. Domiń odgrywa pierwsze połowę meczu. O poziomie gry może świadczyć dobitnie stan cornerów do przerwy... 1:0 dla gości.

Po przerwie lekka przewaga gości, którym omal że nie udaje się w 13-tej minucie uzyskać honorową bramkę na skutek fatalnego kiksa Kubika, ratuje tu ponownie jedynie przytomność Jurowicza. Dopiero 19-ta minuta gry przynosi nową bramkę dla Wisły, uzyskaną z główki Cholewy, który minuty później podwyższa wynik pięknym strzałem pod poprzeczkę. W parę chwil potem nowy wypadek zaczynającego normalnie grać ataku czerwonych i pod bramką

## Sedan tenisu krakowskiego

## OSTRAWA WYGRYWA 10:2

Trzeba umieć spojrzeć prawdzie w oczy i przyrównać mecz niedzielny do... historycznej klęski II cesarstwa francuskiego. Tak bowiem jak w historii, tak i w innych dziedzinach życia zdarzają się epokowe klęski, dowodzące, że dana świetność była bardzo złudna i należy właściwie do nieprędko powrotnej przeszłości. Otóż podobnie jak przed 76 laty okazało się, że potęga Francji istniała tylko w opinii, a ustrój cesarski był wadliwy, tak i tym zbyt może górnolotnym porównaniu chcemy uzmniejszyć, że tenis krakowski był silnym zaledwie na miarę bardzo zaściankowego polskiego podwórka, a ponadto „ustrój” (czytaj: zarząd) okręgowego związku nie dorósł naogół do spełnienia roli trudnej ze względu na wiele okoliczności. Gdy zaś okazuje się, że katastrofa już nastąpiła, to albo zmienia się gruntownie politykę i bierze do solidnej roboty, albo... podaje się do dymisji...

Wiek zawodników nie jest niczyją osobistą tajemnicą, i właśnie w tym należy szukać przyczyn zła: a więc tylko najmłodszy liczący po 27 lat, Skonecki i Oleniszyn grali dobrze względnie przyzwoicie, natomiast Kołcz (40 lat), Horain (37), Herbst (36), Strouhal (32) należą do starszej generacji i nic już z nich nie wyróżnia. Szeraucówna, która przeciwstawiała się skutecznie Sobotkowej, jak i Kołczowa przekroczyły również „3 krzyżyk”, czyli że mistrzowskie wloty nie staną się ich udziałem. Jednym słowem cały ten zespół nadaje się tylko na domowy, wewnętrzny polski użytek i tym smutniejsze, że można zaryzykować twierdzenie, iż żaden inny okręg w Polsce nie ma z nim szans na zwycięstwo. Łatwo krytykować — powie ktoś z Szan. Zarządu KOZT, ale co zrobić aby wróciły chwile dawnej świetności: otóż nie myśleć o tym by grać samemu jaknajczęściej, ale poświęcić trochę czasu na szkolenie juniorów. Wtenczas i zadowolenie będzie miłsze z drobnej gry pupiłom aniżeli z własnego patalaszania, no i pożytek dla polskiego sportu nieporównanie większy.

Zanim przejdziemy do jaknajkrótszego opisu przebiegu spotkań warto jeszcze poświęcić kilka słów 17-letniemu Parmie. Otóż w Polsce ni-

chranowian powstaje zafieszanie, wykorzystane przez Gracza, uzyskującego piąty punkt dla swych barw. Rozpoczyna się okres bezwzględnej przewagi Wisły. Publiczność oklaskuje piękne akcje napadu, daje się tu jednak zaobserwować słaba dyspozycja strzałowa. Artur zdobywa w 33-ciej minucie szóstą bramkę dla swych barw, przy czym sędzia nie zauważył będącego na spalonym Cholewy, który w 35-tej minucie wykorzystując zamieszanie podbramkowe zdobywa piękną główką siódmy punkt dla swych barw. W 40-tej minucie ruchliwy Cholewa przejmując piękne podanie Gracza, lokuje piłkę w siatce gości, ustalając tym samym wynik dnia. Na dwie minuty przed końcem, szczęśliwy strzelec ostatnich bramek, niewykorzystując dogodnej okazji podwyższenia wyniku — chwilę potem piękny strzał Artura tuż ponad poprzeczką i... koniec zawodów.

Sędziował niezbyt wnikliwie ob. Domiń. Widzów ponad 5 tysięcy.

Rys.

## Zwierzyniecki-Korona 2:1 (1:1)

Rozegrane na boisku Garbarni spotkanie pomiędzy Zwierzynieckim a Koroną zgromadziło ponad 1.000 zwolenników futbolu, którzy niezadowoleni z orzeczeń sędziego i słabego poziomu gry, w niezbyt różowych humorach opuścili boisko. Należy tu na marginesie zawodów, wspomnieć o karygodnym fakcie niezjawienia się wyznaczonego sędziego. Przypuszczamy, iż władze KOZPN-u dopilnują wyjaśnienia tegoż incydentu i oszczędzą liczny zwolennikom piłkarstwa, przymusu oglądania „wyczynów” niefachowego arbitra.

Zawody stały jak wspomnieliśmy na niskim poziomie, a niedawny pogromca Cracovii nie pokazał oczekiwanego odeń poziomu gry. W drużynie Zwierzynieckiego najlepszą była trójka obrońców. Z linii napadu wyróżnili się lewoskrzydłowy Wawrzusiak i center ataku Osłowski. Po moc była najsilniejszym punktem drużyny.

Drużyna Korony zaprezentowała się jako zespół zupełnie ignorujący system gry zespołowej. Najlepszym był Słupski w bramce, oraz obrońcy, a zwłaszcza prawy Syrek J. W linii ataku wyróżnił się ruchliwy lewy łącznik Swanczyber.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem widocznej przewagi Korony, której wyrazem jest uzyskanie przez Swanczybera w 12-tej minucie prowadzenie. 2 minuty później Zwierzyniecki wyrównuje przez Dudka M. Przebieg gry do pauzy nie ulega żadnej zmianie, a usilne akcje obu zespołów, nie znajdują uwypakowania bramkowego.

Po pauzie Zwierzyniecki przejmując całą i pewną inicjatywę, której wyrazem, dzięki niedyspozycji strzałowej napastników, jest jedyna bramka zdobyta w 12-tej minucie przez Panka.

Z. F.

## Wandor triumfotorem wyścigu Katowice — Kraków

W konkurencji 21 współzawodników z Warszawy, Łodzi, Chorzowa, Radomia, Częstochowy i Radomia w tym dwóch kandydatów na wyjazd do Zurychu, Gabrycha i Rzeźnickiego odniósł zawodnik krakowski wspaniały sukces, zwyciężając zdecydowanie.

Na półmetek w Katowicach wpada pierwszy Wandor przed Kapiakiem (Warszawa) i Wojciakiem (Warszawa).

W drodze powrotnej Wandor ucieka swym towarzyszom i im bliżej Krakowa tym więcej zwiększa się odległość między nim a następnymi zawodnikami. Na mecie koło parku Jordana ukazuje się pierwszy Wandor w doskonałym czasie 4 godziny 15.13. Czas następnych zawodników: Kapiak (KS Milicyjny Warszawa) 4:21.28, tuż za nim Wojcik (KKS Orzeł Warszawa) 4:21.32, Kudert (SK Poczłowy Warszawa) 4:22.25.2, Pietraszewski (DKS Łódź), Rzeźnicki (Poczt. KS Warszawa), Gabrys (KKC i M. Kraków), Motyka (KTK), Nowoczek (Chorzowski KC), Wojcieszek (KST Łódź), Lipiński (OM TUR Okęcie), Badoń i Giza.

Doskonała przeciętna ok. 38 km na godz. stawia zwycięzcę tego wyścigu w rzędzie najlepszych kolarzy europejskich. Jest to wynik staranny i wytrwały treningów tego zawodnika, z którego klub (RKS Legia) może być dumny. Wynik ten kwalifikuje Wandora do wyjazdu na międzynarodowe zawody w Zurychu.

## Przyjazd do Warszawy piłkarzy „Torpedo” (Moskwa)

W dniu dzisiejszym oczekiwany jest przyjazd do Warszawy samolotem z Moskwy drużyny piłkarskiej moskiewskiego klubu „Torpedo”. Piłkarze radzieccy rozegrali pierwsze swe spotkanie w Łodzi w dniu 7-go bm. a w dniu 9-go bm. grać będą w Warszawie. Prowadzone są również pertraktacje, aby goście radzieccy rozegrali jeszcze jedno spotkanie w Krakowie, w Poznaniu i w Katowicach.

Drużyna „Torpedo” należy do ekstra klasy piłkarskiej ZSRR i obecnie zajmuje 4-te miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Występy „Torpedo” w Polsce będą pierwszym oficjalnym kontaktem sportowców radzieckich z polskimi.

## Kupno

MEBLE używane kupuje Hala Meblowa, Kraków. Grodzka 59, piętro.

RADIOAPARATY I KINO-APARATY, filmy olem. dźwiękowe, kupuje: „Salon Radiowy”, Kraków. Ba- szcowa 15.

## Sprzedaż

SPRZEDAM piękne dw. koldry. Kraków, Lubomirskiego 29; pół piętro, ga- nek.

SINGERA” maszynę kryta- tania sprzedam Kraków Spokojna 16/7 (boczna Urzędniczej).

MEBLE kuchenne, plec do- łazienki na wógiel sprze- dam. Kraków, Krakusa 8 m. 12.

## Zobuy-kradzieże

ZBIEGŁ 7-letni seter ir- landzki bez obrozy, z obandażowaną nóżką, 3-go bm. rano, wabi się „Ku- ba”. Uprasza się o od- prowadzenie za wynagro- dzeniem. Kraków, Brzozo- wa 11, m. 6.

Poszukiwanie się wzajemne

POKOTYNSKIEGO Mieczysła- wa poszukuje żona, Pok- tyńska Janina. Sanok. Dre- szera 10.

## Towarzyskie

MAGISTER farmacji, star- szy, ożeni się z przy- stojną posażną panną, ewentualnie wdową apte- karską. Zgłoszenia: Echo Krakowa, sub „Aptekarz” 508

MISTRZ fryzjerski, lat 30, mogący również poprowa- dzić każde przedsiębior- stwo handlowe, posza- panną bez prześlach do- lat 28. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 520”

PANI, lat 35, poszukuje sa- molnego pana starszego, sytuowanego, w celu to- warzyskim. Zgłoszenia: E- cho Krakowa dla Heleny. 555

BIURO MATRYMONIALNE z św. Gertrudy przenie- siono na ul. Podzamcze 20. Uwaga! — KRAKÓW, PODZAMCZE 20, I p. (k. Wawelu. 510

## Lokale

IESZKANIE, pokój z ku- chnią lub 2 pokoje z ku- chnią, potrzebne urych- miast. Władomości: Cu- klernia Kraków, Stara- wińska 45.

WYNAJME zaraz pokój nie- umebłowany i nieprzecho- dni (komfort) w środku- ści lub okolicy. Zgłosze- nia: Echo Krakowa „Nr. 544”.

## Różne

MEDIUM Miriam, uczennica fakira Tawirata, po powro- cie z Warszawy przyjmuje w Krakowie, Lubomirskiego 27/2, w godzinach 9-11 i 16-18. Wróżby i poszuki- wanie osób zaginionych w transie automatycznym.

ALOSZE PELERYNY gumo- we naprawia i szycie jacho- wo firma WRZESNIEWSKI Adam, Kraków, ul. Wielo- pole 12 (sklep szewski).

FARBURY, czyste chemiczne odzież tkaniny — farbowa Franciszek Jagalla, Kra- ków, Dietla 93, w po- dwoju

P. DĄBROWSKA z Deblcy, która odpisała na ofercie nr. 527 Echo Krakowa, proszona o powtórne na- pisanie, ponieważ list za- ginal. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 514”

N. „CA „Stefa”, która zo- zyla ofertę do Echo Kra- kowa pod „Nr. 373” pro- szona jest o odpowiedź. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 539”

HIROMANTKA przesłatkę — przyszłość — teraźniej- szą. „Krokus”, Fałata 14/12, boczna Stoleczna. 537

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 1-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40.— zł. Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10.— zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniej liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj — Wydaje S. W. „Książka” — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr. 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1, Tel. 553-06.

M-08305